Nr. 7. Kraków, 1 Czerwca 1919. Rok IV.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 6 K., 4 m. — fen
„ półroczna . . . . . 3 K., 2 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 60 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI NA 1 I 3 NIEDZIELĘ W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Stowarzyszenie — to szkoła pożyteczna.

Coraz więcej i liczniej powstają na ziemi polskiej Stowarzyszenia dziewcząt i kobiet, jako potrzeba czasu — już nie tylko po miastach, ale i po wsiach. Wprawdzie spotkały się na początku swego istnienia z niedowierzaniem i brakiem poparcia ze strony ogółu. Ironizowano, krytykowano je, jak to często się zdarza wtedy, gdy do jakiejś poważnej pracy biorą się u nas same kobiety. Z biegiem czasu przyzwyczajono się do nich i przestano się niemi zajmować.

A przecież każde Stowarzyszenie coś swemu członkowi daje i czegoś go uczy. Wszak nasze babki i matki, dla których cześć w narodzie się zachowała, pracowały w imię prawie tych samych wiar i umiłowań, ale pracowały odosobnione i bez tej zachęty, jaką daje praca wspólna, bez tej kontroli, którą moralnie rozciąga i bez jednolitego programu, który sprawia, że praca może objąć szersze kręgi. Kontrola, program, zachęta w Stowarzyszeniu — to są wszystko bardzo wielkie podniety, bardzo silne bodźce! Mam to przekonanie, że dla samych Stowarzyszonych kobiet czy dziewcząt ta wspólna praca w Stowarzyszeniu jest bardzo pożyteczną szkołą. Wszak w Związku wzajemnie się uczą, wzajemnie się wspierają i mężnieją. Przynoszą prawie wszystkie tutaj bogatą rudę dobrych chęci, którą wspólność działania przekuć ma na „czynów stal“. Kształcą się w odwadze i poświęceniu, gdyż trzeba przełamać niejedno uprzedzenie, zwyciężyć niejedno niedowierzanie i czynić wiele ofiar z drogiego czasu, z niełatwo przychodzącego grosza. To ich hartuje i droższem czyni to, co już zdobyły. Idą razem pod jednym sztandarem — to ich uczy solidarności, której tak zawsze brakło i dotąd braknie naszemu narodowi.

Uczą się swoje czyny poddawać jakiejś regule i działać karnie — czego też nie umieli nasi przodkowie. Innym koleżankom dają przykład pracy społecznej i narodowej. Te ich zebrania — zgromadzenia — referaty i przemówienia uczą ich myśleć poważnie i z planem. Z każdego zebrania każda z nich wynosi choćby tylko odrobinę nowego światła i kilka myśli, które w jej umysł zapadają, a zatem go pogłębiają; a zatem dusze swe dźwigają wyżej, podnoszą ponad osobiste cele, a zatem uzacniają je i uszlachetniają. Tutaj w Stowarzyszeniu poznają się wzajemnie jako obywatelki jednego kraju, które inaczej przechodziłyby koło siebie obojętnie. Tutaj zaczynają pojmować wiele rzeczy, na które patrzyły bezświadomem okiem przyzwyczajenia. Łatwiej im zrozumieć ten lud ze wszystkiemi fermentami, ciemnotą i dzikimi instynktami, wyzyskiwanymi przez radykalnych agitatorów. Słysząc na zebraniach odczyty o niedoli i nędzy ludzkiej, doszukują się jej źródła, co im znowu dać musi wielką wyrozumiałość i litość — a to jednocześnie rozsuwa i rozszerza ich horyzont umysłowy. Uświadamiają sobie stosunek jednostki do społeczeństwa i pogłębiają w sobie zrozumienie własnej odpowiedzialności.

Stają się pokorniejsze, bo stawiają sobie przed oczy wzory i widzą jak dorównanie im jest trudne. Stają się cierpliwe i wytrwałe, czynne i pracowite. Wiara zaś w pożyteczność, a czystość zadania i praca wytrwała góry przenieść zdolna! W Stowarzyszeniu wreszcie te liczne zastępy młodzieży znajdują przystań, w której zaczerpnąć mogą ciepła, siły, zachęty, gdzie dusza łowi nie jedno ziarno prawdziwej mądrości chrześcijańskiej, nabywa odporności na zło moralne, wstrętu do brzydkiej i nieuczciwej rozrywki, bo upodobanie w godziwej i szlachetnej, gdzie umysł roztwiera się i rozjaśnia się przez naukę katechizmową, ciekawą pogadanką, dobrą książką — a wreszcie przez otarcie się o zacne, wykwintne serca. A czyniąc to wszystko, nie wychodzi się poza ramy statutu Stow., niepewnym hasłom tegoczesnym nie robi się ustępstw; przytem można pracować bezpiecznie, bez narzucania się uwadze przeciwników, nie wyzywając ich do walki.

W Imię Boże zaczęliśmy zaś naszą pracę — w Imię Boże pójdziemy dalej!

W Stowarzyszeniach naszych jeden duch ożywia wszystkich, jeden sztandar nad wszystkimi powiewa — sztandar, na którym wypisano hasło: „Bóg i Ojczyzna“.

Pod tym sztandarem nam Stowarzyszone trzeba żyć, cierpieć za to, co się kocha — za Wiarę i Ojczyznę. Prawda, że przed wami dzisiaj tysiące dróg, gościńców, jaskrawych

haseł — ale także prawda, że w sercach waszych ogień zapału, miłości Ojczyzny — i ta jeszcze prawda:

„Nad naszą kolebką matka się schylała
I po polsku pacierz mówić nauczała“.

Wytrwacie więc pod tym sztandarem, by praca wasza coraz większe zataczała kręgi, by grono wasze wzrastało liczebnie i wartościowo. **Bar.**

Kobieta a polityka.

Wywołane wojną przemiany i nowy duch czasu spowodowały między innemi i nadanie praw obywatelskich kobiecie, praw takich samych, jakie ma mężczyzna. Powołano kobiety do urny wyborczej, nadając im prawo wyboru i wybieralności nie tylko do Sejmu, ale również do gminy. Spełniło się przeto życzenie, o którego urzeczywistnienie walczyły przez szereg lat rozmaite organizacye kobiece w państwach cywilizowanych. Kobieta pod względem praw politycznych została zrównana z mężczyzną. Wielu ludzi, nawet z pośród kobiet, powątpiewa, czy nadanie praw politycznych kobiecie jest rzeczą dobrą, czy naprawdę przysporzy ono państwu te korzyści, jakich się spodziewa. Mogą być pod tym względem różne zapatrywania, ale to jedno jest niewątpliwe, że w życiu politycznem może stać się kobieta czynnikiem bardzo dodatnim. Zależy to jednak od stopnia jej uświadomienia. Im lepiej zrozumie kobieta swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, im więcej zrozumie to, że polityka to nie zabawa i gonienie za nowością, ale ciężka praca, im lepiej pojmie swoje stanowisko w sprawach politycznych — tem udział jej w życiu politycznem będzie użyteczniejszy.

Spodziewamy się, że kobieta uszlachetni wszelkie działania polityczne. Ona wprowadzi w nie dużo uczciwości. Dotychczas polityka rozmaitemi chodziła drogami, najczęściej jednak krętemi. Kobieta wniesie w nią uczciwość, bo poczucie uczciwości jest większe nieraz u kobiety, niż u mężczyzny. Kobieta bowiem idzie raczej za popędem serca, które znakomicie umie wskazać drogę właściwą, drogę prawdy i uczciwości, mężczyzna kieruje się raczej rozumem, często bardzo zawodzącym.

Kobieta wchodzi w życie polityczne z większą dozą przewidywania, niż mężczyzna, bo ona sercem odczuje, czy jakiś czyn polityczny wyjdzie na dobre, czy też na złe. Wreszcie w życie polityczne wniesie kobieta więcej kultury, podczas gdy mężczyzna wnosi tam wiele szorstkości. Ta zaleta kobiety ułatwi korzystne załatwienie wiele spraw natury drażliwej, ułatwi w wielu wypadkach porozumienie i zgodę, a to jest rzecz nieoceniona.

Z powyższych przyczyn należy powitać współpracę kobiet w działaniu politycznem ze szczerem zadowoleniem. Należy ją wciągać do naszych organizacyi politycznych, uświadamiać ją i pouczać, pomagać jej do zapoznania się z celami i zadaniami życia politycznego.

Wielkie zadania polityczne ma do spełnienia kobieta-katoliczka i Polka. W dzisiejszym czasie, gdy na naszą wiarę tyle nastaje wrogów, gdy gotuje się zamach na Kościół katolicki, gdy chcą nam spoganić naszą szkołę, gdy wrogowie rzucają się na główne podstawy życia religijnego, jak nierozerwalność małżeństwa, katolickie wychowanie dzieci itp. — rola kobiety-katoliczki jest bardzo ważna. Kobieta-chrześcijanka musi stanąć twardo w obronie zasad wiary i bronić jej przed zakusami wrogów. Niemniej i jako Polka ma ko-

---

ANATOL FRANCE.

Chrystus Oceanów.

W owym roku wielu z tych, którzy się wyprawili z Saint-Valery na połów ryb, utonęło w morzu. Znaleziono ich ciała toczone po piasku przez fale ze szczątkami łodzi i przez dziewięć dni z rzędu widziano, jak po skalistej drodze, która wiedzie do kościoła, niesiono na barkach trumny, za któremi postępowały płaczące wdowy w czarnych i wielkich kapturach, jak biblijne niewiasty.

Właściciel statku, Jan Lenoel i jego syn Dezydery zostali złożeni w wielkiej nawie pod sklepieniem, gdzie to niedawno zawiesili byli w ofierze Matce Boskiej statek ze wszystkiem co do niego należało.

Byli też oni sprawiedliwi i pełni boskiej bojaźni. To też ksiądz Wilhelm Trupheme, proboszcz z Saint-Valery, po udzieleniu im absolucyi, powiedział głosem wzruszonym od łez:

— Nigdy dotychczas nie złożyłem do świętej ziemi zacniejszych ludzi i lepszych chrześcijan, jak Jana Lenoela i jego syna Dezyderego; tam też będą oczekiwać spokojnie ostatecznego sądu.

A podczas gdy u wybrzeża ginęły barki z ich dowódcami, na pełnem morzu szły na dno duże okręty i nie było dnia, aby ocean nie przyniósł jakichś szczątków rozbitego statku. Otóż pewnego poranku dzieci, które holowały barkę, ujrzały leżącą na morzu figurę. Była to figura Chrystusa, wielkości człowieka, rzeźbiona w twardem drzewie, malowana w naturze i prawdopodobnie dzieło starożytne. Dobry Bóg płynął po fali z rękoma rozciągniętemi. Dzieci wyciągnęły go na brzeg i zaniosły do Saint-Valery. Czoło miał otoczone cierniową koroną, stopy i ręce przebite. Ale gwoździ i krzyża brakowało. Z ramiony rozwartemi, jakby dla ofiarowania i błogosławienia, wyglądał tak, jakim go widzieli Józef z Arymatei i święte niewiasty w chwili, gdy Go miano pogrzebać.

Dzieci oddały Go proboszczowi Truphemowi, który im rzekł:

— To wyobrażenie Odkupiciela jest starodawnej roboty, a ten, który je wykonał, nie żyje od dawna. Chociaż kupcy z Amiens i z Paryża sprzedają po sto franków i drożej wspaniałe posągi, to trzeba przyznać, że mistrzowie dawniejsi nie są bez wartości. Ale cieszę się zwłaszcza na myśl, że jeżeli Chrystus przyszedł z otwartemi ramionami do Saint-Valery, to pobłogosławi parafię tak srodze doświadczoną, i oznajmi, że czuje miłosierdzie nad biednymi

bieta nasza wielkie pole działania. Żydostwo i socyalizm chcą nas jawnie i potajemnie osłabić, chcą nasz naród i jego ducha uwięzić i zamknąć w jakiejś międzynarodowej fortecy. Przeciw temu bronić się musi cały naród, a do tej obrony nadaje się znakomicie kobieta polska, która w najcięższych dla Polski chwilach znalazła zawsze dosyć sił i mocy, by stanąć skutecznie na straży narodu.

I dlatego udział kobiety w życiu politycznem jest pożądany, a nieraz i konieczny.

Zabrzeski.

Popierajmy swoich.

Czem byli i są dla nas żydzi, wiemy wszyscy bardzo dobrze. Ale może nie wszyscy wiemy, że swoją potęgę w Polsce zawdzięcza żydostwo w znacznej mierze naszej katolickiej i polskiej kobiecie. Jakim to dzieje się sposobem? Odpowiedzią na to może być dzień targowy czy jarmarczny po miasteczkach i miastach. W te dni sklepy i budy żydowskie są oblężone przez kobiety. Czy obuwie, czy chustkę na głowę, czy wstążkę do włosów lub korale na szyję, czy jakieś świecidełka, a nieraz i książkę do modlitwy i różaniec kupuje nasza kobieta u żyda. A szynki żydowskie, zwłaszcza w czasie wojny, pełne są naszych kumoszek, które tam tracą zarobiony grosz.

I skąd ten pęd prący kobiety do żyda? Przecież mamy Bogu dzięki katolickie sklepy, które w równej mierze zaspokoić mogą nasze potrzeby. Jedna jest ważna rzecz, która kobietę zaprowadza do żyda, a tą rzeczą jest m o ż n o ś ć t a r g o w a n i a s i ę. Żadna kobieta czy ze wsi, czy z miasta nie kupi nic bez targu. Choćby ubiła tylko halerza, będzie zadowolona, bo mogła się targować, a przy tej sposobności wygadać Nasza kobieta nie zdaje sobie sprawy z tego, że żyd zna tę jej słabość do targowania się i dlatego już z góry podaje cenę wyższą, by mógł potem opuścić. W sklepach katolickich są zazwyczaj ceny stałe. Kupiec katolicki zna wartość swego towaru i dlatego nie wchodzi z kupującym w targi.

Kupując u żyda, nie liczy się nasza kobieta z jakością towaru. Byle kupić za małe pieniądze dużo — to jej wystarcza. Że chustka ze sklepu żydowskiego prędko się podrze, że kasza, mak itd. są stęchłe i nieświeże, że buciki po jednem zamoczeniu są bez podeszew lub obcasów, o tem kobieta nie chce pamiętać. Uczciwy kupiec katolicki nie da tandety, bo jemu religia na to nie pozwala. Katolicki kupiec daje towar z dobrym gatunkiem i dlatego wymaga odpowiedniej ceny.

I stąd ta różnica między cenami u żydów, a katolików. I dlatego kobiety nasze kupują u żydów, bo lecą na niższe ceny. A żydzi się bogacą, kupują majątki, żydowice stroją się w jedwabie i brylanty, a nasza ludność katolicka przymiera głodem.

Jeśli chcemy pozbyć się żydów, jeśli chcemy wyrwać się z pod ich przewagi, to kupujmy u swoich i to wszystko. Ale i sprzedajmy tylko swoim. Kobieta wiejska woli nieraz sprzedać masło, ser, jaja, zboże itp. żydowi, niż katolikowi. Robi tak, czy to z przyzwyczajenia, czy też spodziewając się za to cukru, tytoniu itp. Zapomina o tem, że towar od niej otrzymany, żyd puszcza na pasek, robiąc na tem krocie zyski. Otóż przy sprzedawaniu towarów trzeba się zawsze trzymać zasady: Swój do swego. A natenczas żyd, nie mogąc nic kupić, ani sprzedać, bez żadnego gwałtu wyniesie się z Polski i pójdzie może do... Palestyny, a może do Niemców, których tak kocha, że nawet ich językiem mówi.

P.

---

ludźmi, którzy wychodzą na połów ryb z niebezpieczeństwem własnego życia. To jest ten Bóg, który chodził po wodzie i błogosławił sieciom Piotra.

I ksiądz proboszcz Trupheme złożył Chrystusa w kościele na obrusie głównego ołtarza, a potem poszedł do cieśli Lemerc'a za mówić krzyż z pnia dębu.

Gdy był gotów, przytwierdzono doń Zbawiciela i wzniesiono go w nawie nad ławką prowizora kościelnego.

I ujrzano wtedy, że jego oczy były pełne miłosierdzia i jakby załzawione niebiańską litością.

Jeden z członków rady kościelnej, który był obecny przy ustawianiu krucyfiksu widział nawet łzy ciekące po Boskiem Obliczu. Nazajutrz rano, gdy ksiądz proboszcz wszedł do kościoła z ministrantem, aby odprawić M szę, ujrzał ze zdumieniem, że krzyż nad ławką prowizora był pusty, a Chrystus leżał na ołtarzu.

Skoro tylko odprawił Mszę, zawezwał cieślę i zapytał go, dlaczego odłączył Chrystusa od krzyża. Ale cieśla odpowiedział, że ani dotknął się krzyża, również i po zbadaniu zakrystyana i członków rady kościelnej, przekonał się ksiądz Trupheme, że nikt nie wszedł do kościoła od chwili, gdy Boskie wyobrażenie zostało umieszczone nad ławką prowizora.

Zdawało mu się więc, że rzeczy te są cudowne i rozmyślał nad niemi głęboko. Następnej niedzieli mówił o tem parafianom na kazaniu i wezwał ich, ażeby datkami przyczynili się do wzniesienia nowego krzyża, któryby był piękniejszy, niż pierwszy i godniejszy nosić Tego, który świat odkupił.

Biedni rybacy z Saint-Valery dali tyle, ile mogli, a wdowy przyniosły nawet swoje pierścienie. To też ksiądz Trupheme mógł udać się natychmiast do Abbeville i zamówić krzyż hebanowy, cały błyszczący, z napisem u góry „INRI“ złoconemi głoskami. W dwa miesiące później umieszczono go na miejsce pierwszego, przymocowano doń Chrystusa pomiędzy dzidą a gąbką.

Ale Jezus, porzucił go nocą tak, jak i pierwszy i spoczął znów na ołtarzu.

Ksiądz proboszcz znalazłszy Go nazajutrz rano, padł na kolana i długo się modlił. Wiadomość o tym cudzie rozeszła się wokoło a panie z Amiens urządziły składkę na Chrystusa z Saint-Valery. I ksiądz proboszcz otrzymał z Paryża pieniądze i klejnoty, a żona ministra marynarki, pani Hyde de Neuville, posłała mu dyamentowe serduszko. Rozporządzając tylu bogactwami, złotnik z ulicy Saint-Sulpice sporządził po dwu latach złoty krzyż, zdobny drogimi kamieniami, który z wielką pompą został wniesiony do ko-

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Najśw. Panna Marya w pieśni polskiej.

II.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy pobieżnie, jak cześć dla N. P. Maryi odbijała się w pieśniach polskich. Najwięcej cześć ta kwitła w 15 wieku, poczem przycichła trochę, ale znów wzmogła się w wieku 17. pod wpływem wojen z Turkami i Tatarami i pod wpływem obrony Częstochowy; stulecie 18 nie sprzyjało jej rozwojowi, lecz pod koniec istnienia Polski, w czasie konfederacyi barskiej zadrgało serce polskie na nowo miłością dla Bogarodzicy. Konfederaci barscy nazywali się z dumą „sługami Maryi", a oręż, jaki podnieśli przeciwko panowaniu Moskali w Polsce, był także poniekąd zwrócony przeciwko bezbożności klas wyższych.

Nie zdołali jednak konfederaci ocalić Polski. Upadli sami i Polska upadła i zgasła także z nimi razem prosta ich i bezpretensyonalna, ale serdeczna pieśń o Matce Bożej. I trzeba było dwadzieścia kilka lat czekać, zanim serce polskie znowu silniej zabiło ku Najśw. P. Maryi i wyśpiewało ku Jej czci wspaniały „Hymn na dzień Zwiastowania". Hymn ten wyśpiewał Adam Mickiewicz. Przedstawiona jest w tym hymnie Marya, jako piękność dziewicza. Taki Jej obraz maluje Mickiewicz:

„Jak ranek z morskiej kąpieli
i jutrznia — Maryi lica.
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
smugiem złota po nim strzeli:
taka na śniegu, co szaty bieli,
powiewnego jasność włosa".

Czyli inaczej powiada Mickiewicz, że jako poranek czysty, skąpany w morzu i jako jutrzenka, takie były lica Maryi, a jako obłok śnieżysty była jej szata, a jako promienie słoneczne, padające na obłok i ozłacające go, tak ozdabiały i ozłacały sukienkę Maryi Jej jasne włosy. W takiej piękności Najśw. Dziewicy „upodobał sobie" Bóg i zesłał na Nią gołębkę — Ducha świętego.

O Najśw. P. Maryi wspomina jeszcze Mickiewicz w wierszu „Do Matki Polki", w trzeciej części „Dziadów" i w „Panu Tadeuszu". Nie chodzi mu już tam o dziewiczą piękność Maryi, nie występuje już tam sama dziewica, ale dziewica — matka. W wierszu, pisanym „Do Matki Polki" przedstawia Maryę jako Matkę Bolesną, której serce przeniknął miecz boleści i ukazuje dziecinę Jezus, bawiącą się krzyżykiem w ręku. W „Dziadach", w domu wiejskim pode Lwowem, występuje N. P. Marya jako czuła i kochająca Matka całej ludzkości. Spuszcza ona tu sen na rozmodloną dziewczynę Ewę i obsypuje ją kwiatami, jak pieszczotami. Występuje tu tedy, jako królowa kwiatów, zgodnie z tradycyą katolicką, która w Jej święto każe poświęcać zioła i kwiaty. Taki sam charakter zachowuje Ona i w „Panu Tadeuszu", gdzie jest Matką-pocieszycielką, ucieczką strapionych i królową ziół i kwiatów, jako Najśw. Panna Kwietna. Przybywa Jej tu jednak jeszcze nowy tytuł, tytuł Królowej Polski i Litwy.

Napisał Mickiewicz w r. 1842 jeszcze jeden utwór prozą poetycką ku czci Matki Boskiej. Nosi on tytuł: „Słowa Najświętszej Panny". Pisze on tam między innemi takie słowa, które wypowiada o sobie Matka Boża:

„Wypowiedziałam światu całą miłość moją jednem słowem Pańskiem, które stało się Ciałem, odtąd żyłam w Synie moim i Synem moim".

„...Otaczam ziemię dłoniami mojemi, jako niebem błękitnem i w każdej chwili, na każdem miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną".

Myśl w tych „Słowach" zawarta jest niezmiernie piękna i wzniosła i dowodzi, że Adam Mickiewicz, największy wieszcz Polski, a jeden z najwyższych śpiewaków świata Najśw. P. Maryę gorąco czcił i miłował.

Idźmy pod tym względem za nim. Naśladujmy Mickiewicza w jego czci dla Matki Najśw. Cześć tę wyssał on z piersi matki swojej, cześć tę dała mu święta wiara. I my z pewnością pod tym względem nie mamy co narzekać. I my zapewne mieliśmy dobrą, kochaną matkę, która uczyła nas kochać Boga i Matkę Jego Przenajświętszą. Strzeżmy tylko i chowajmy ostrożnie to, co odebraliśmy

---

ścioła w Saint-Valery, w drugą niedzielę po Wielkanocy roku 18...

Ale ten, który nie odrzucił krzyża boleści, nie przyjął tego, tak bogatego krzyża i na nowo spoczął na białem płótnie ołtarza.

Z obawy, aby Go nie obrazić, zostawiono Go tym razem i tak spoczywał On tam dłużej, niż dwa lata, aż pewnego razu Piotruś, syn Piotra Caillon oznajmił proboszczowi, księdzu Trupheme, że znalazł na piasku prawdziwy krzyż Zbawiciela.

Piotruś był niespełna zmysłów, tak, że nie mogąc zarobić na życie utrzymywał się z jałmużny; lubiono go jednak, ponieważ nie był zły; ale też wygadywał często nie do rzeczy, choć nikt go nie słuchał.

A jednak księdza Tropheme'a, który nieustannie myślał nad tajemnicą Chrystusa oceanów, uderzyło to, co mówił biedny obłąkaniec. Udał się z zakrystyanem i dwoma z rady kościelnej do miejsca, w którem chłopiec miał widzieć krzyż i znalazł dwie deski z powbijanymi gwoździami, które może już długo nosiło, a które tworzyły niegdyś krzyż.

Były to szczątki rozbitego statku. Odczytano nawet na jednej desce dwie czarno wymalowane litery J. i L.; nie ulegało wątpliwości, że to były resztki barki Jana Lenoela, który przed pięciu laty zginął na morzu z synem Dezyderym.

Na ten widok zakrystyan i członkowie rady kościelnej zaczęli się śmiać z głuptaska, który brał strzaskane tarcice statku za krzyż Jezusa Chrystusa. Ale ksiądz proboszcz Trupheme wstrzymał ich drwiny. On rozmyślał długo, i modlił się od chwili, gdy Chrystus oceanów zjawił się między rybakami, a teraz tajemnica nieskończonego miłosierdzia zaczęła mu się odsłaniać. Uklęknął na piasku, odmówił modlitwę za wiernych nieboszczyków, potem polecił zakrystyanowi i członkom rady zanieść ten szczątek na barkach i złożyć w kościele. Gdy to zrobiono, podniósł Chrystusa z ołtarza, położył Go na deskach barki i przybił sam gwoździami, które morze nadgryzło.

Z jego rozporządzenia krzyż zajął nazajutrz miejsce krzyża złotego, zdobnego kamieniami nad ławką prowizora.

Chrystus Oceanów nie opuścił go już nigdy. Chciał pozostać na tem drzewie, na którem ludzie poginęli, wzywając Jego imienia i imienia Jego Matki I tam zdaje się otwierać usta Swe wzniosłe i bolesne i tak przemawiać: „Mój krzyż jest zrobiony ze wszystkich ludzkich boleści, gdyż Jam jest istotnie Bogiem biednych i nieszczęśliwych".

z domu. Czcijmy Bogarodzicę, wysławiajmy Królowę Korony Polskiej, niech Ona każdemu z nas „zapala się i świeci gwiazdą ranną“.

Żal mi.

Żal mi tych kwiatów, co płaczące rosą,
Giną w poranek, ścięte ostrą kosą;
Lecz stokroć żal mi, serc młodych kwitnących,
Odartych z uczuć, przedwcześnie więdnących...
Serc tych, co w młodem, chorem biją łonie,
Twarde boleścią, jako pracą dłonie...

Żal mi jest słonka, kiedy w mgłach jesieni
Nie może ziemi przesłać swych promieni;
Lecz stokroć żal mi, Braci z wiejskiej chaty,
Dla których promień nie świeci oświaty,
Co ducha Bożej nie znają jasności,
Jak błędny ognik błądzą wśród ciemności...

Żal mi tych sierót bez ojca i matki,
Co się tułają od chatki do chatki,
Lecz bardziej żal mi sierot tych z obczyzny,
Co się tułając, bez Matki Ojczyzny,
Wciąż pragną do niej, na jawie i we śnie,
Lecz bez nadziei — tęsknią przeboleśnie...

Żal mi lilii białej, połamanej,
Brutalną nogą do ziemi wdeptanej;
Lecz stokroć żal mi tej biednej dziewicy,
Której niewinność gubią rozpustnicy,
Jak kwiat lilii czystej w białej cnocie,
Na całe życie pogrążają w błocie.:.

Jantek z Bugaja.

Ku pamięci Antoniny Machczyńskiej.

W ostatnim czasie poniosło społeczeństwo nasze stratę przez śmierć jednej z wielce zasłużonych kobiet polskich, ś. p. Antoniny Machczyńskiej, zmarłej w Krakowie dnia 9 maja br. Szczególnie kobiety tracą w Niej światłą przewodniczkę i niezmordowaną pracowniczkę, której usiłowaniom tysiące zawdzięczają wykształcenie, setki byt lub zdrowie.

Ona to bowiem, jako p i s a r k a, zapomocą książek pisanych dla kobiet, młodzieży i ludu, przyczyniała się do rozszerzania i wyrobienia wielu szlachetnych myśli i uczuć w czytelniczkach, zwłaszcza miłości Boga i Ojczyzny, oraz gorliwości w spełnianiu obowiązków.

Ona, jako długoletnia n a u c z y c i e l k a, a potem k i e r o w n i c z k a seminaryum żeńskiego we Lwowie, wykształciła zastępy nauczycielek — które niosły oświatę w najdalsze kąty kraju; wreszcie, jako o r g a n i z a t o r k a i twórczyni wielu stowarzyszeń, burs i t. p. przyczyniła się do podniesienia dobrobytu, do uratowania zdrowia wielu dziewczętom, które pracowały i uczyły się w szkodliwych dla nich warunkach.

Z organizacyi przez nią stworzonych podnieść należy „Z w i ą z e k k o l e ż a ń s k i byłych seminarzystek oraz nauczycielek“, przychodzący członkom w razie potrzeby z poradą lub pomocą; „I n t e r n a t dla ubogich seminarzystek“, zapewniający utrzymanie i pomoc tym, które w wielkiem mieście nie znachodziły odpowiedniego pomieszczenia ani warunków pracy; wreszcie „K o b i e c e T o w a r z y s t w o o s z c z ę d n o ś c i“, którego cel i pożyteczność jest łatwo zrozumiałą.

By ocenić doniosłość pracy ś. p. Machczyńskiej, należy sobie uprzytomnić, że długie, bo 83-letnie Jej życie przypada na najgorszy okres w historyi narodu polskiego — na okres, w którym po trzech nieudałych powstaniach, ogarnęła wszystkich rozpacz i zwątpienie. Zmarła należała do tych ludzi, których zwątpienie w przyszłość i odrodzenie się Polski nigdy nie ogarnęło, którzy dla tej przyszłości pracowali, oglądając teraz ze szczęściem naród powstający do życia i z dumą myśląc, że oni tę chwilę oddawna przeczuwali i przygotowywali swymi wysiłkami.

Stojąc już u kresu życia, bo dwa lata temu — dała p. Machczyńska początek instytucyi, która będzie niejako Jej żywym pomnikiem; zawiązała mianowicie „T o w a r z y s t w o b u r s y p r z e m y s ł o w e j d l a s i e r ó t p o p o l e g ł y c h P o l a k a c h“, którego kierownictwo oddała w ręce żeńskiej młodzieży. Towarzystwo to ma wyznaczone jako cel założenie bursy dla sierót-dziewcząt i kształcenie ich w przemyśle, odpowiednio do zdolności, jakie każda z nich okaże. Prace przygotowawcze do otwarcia trwają ciągle — uwieńczone pomyślnym skutkiem — gdyż towarzystwo posiada już dom i urządzenie. Niestety! — jego założycielka nie doczekała chwili, w której do domu zostaną wprowadzone sieroty.

Ś. p. Zmarła odnosiła się z jak największą życzliwością do naszej pracy w stowarzyszeniach kobiet i dziewcząt pracujących, informowała się o rozwoju tychże stowarzyszeń i szczerze się radowała, iż tak licznie powstają organizacye kobiece w kraju.

Pismo nasze „Kobieta Polska“ cieszyło się stałą współpracą ś. p. A. Machczyńskiej, która mimo podeszłego wieku zasilała swymi artykułami naszą gazetkę.

Pamięć zacnej Polki, wielkiej bojowniczki o dobro Narodu polskiego pozostanie we wdzięcznej pamięci wszystkich Polek. **Marya Zawadzka.**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Wadowice.

(Z życia Pol. Stowarzyszenia robotnic katolickich im. król. Jadwigi). W dniu 6 kwietnia 1919 r. urządziłyśmy naszemi siłami: W i e c z o r e k K o ś c i u s z k o w s k i, aby uczcić wielkiego bohatera Polski. Dałyśmy dwa przedstawienia — jedno po południu dla rodziców i kółka dziewcząt z Rokowa — drugie wieczór dla zaproszonych gości. Wieczorek zagaiła słowem wstępnem p. Zofia Steinsdörfer, która jako pani radna pracuje gorliwie w naszem stowarzyszeniu, następnie deklamowała Matuszykówna wiersz p. t. „Racławice“, a chór odśpiewał „Polonez Kościuszki“ — poczem przewodnicząca wygłosiła z przejęciem przepiękny utwór Konopnickiej p. t. „Po bitwie“. Po odśpiewaniu pieśni „ Wobliczu Boga“ i deklamacyi Wandy Drstickiej „Przysięga Kościuszki“ — odegrałyśmy jednoaktówkę „Pod sztandarem Białego Orła“ i „Racławice“. Uroczystość zakończył obraz z żywych osób przy odśpiewaniu pieśni związkowej i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po zakończeniu podziękowała zebranym za liczne przybycie Anastazya Suknarowska, obecna skarbniczka Stowarzyszenia.

W odegraniu jednoaktówek brały udział Widlarzówna Marya, Matuszykówna Zofia, Zembatówna Marya, Grzelówna, Golembska, Piątkówna, Suknarowska Eleonora, Wykówna Bronisława i brat jednej z członkiń: Stanisław Drsticka.

Wszystkie amatorki grały z przejęciem i wywiązały się doskonale ze swego zadania. Członkinie nasze wzięły

też udział w nabożeństwie patryotycznem i pochodzie, urządzonym przez Komitet Kościuszkowski w dniu 25 marca 1919 r.

Na tydzień przed uroczystością Kościuszkowską odprawiłyśmy rekolekcye pod przewodnictwem Ks. Patrona i przystąpiłyśmy do św. Sakramentów.

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych zebrałyśmy się licznie w stowarzyszeniu, a po przybyciu Pań Radnych i zaproszonych gości przemówił Ks. Patron, poczem składałyśmy sobie nawzajem życzenia. Podczas uroczystości odśpiewał chór kilka pieśni religijnych i okolicznościowych, poczem wygłosiły monologi: Frąckiewiczówna i Matuszykówna, a w deklamacyi wzięły udział: obie siostry Wykówny, Suknarowska Eleonora i Zembatówna. Późnym wieczorem porozchodziłyśmy się do domów, unosząc z sobą miłe wspomnienia wesołej zabawy.

Imieniem stowarzyszenia składamy serdeczne podziękowanie p. drowej Zarembinie i wszystkim Paniom za łaskawe zajęcie się przygotowaniem „święconego“.

Zresztą praca w stowarzyszeniu idzie zwyczajnym torem; zbieramy się co niedzielę i urządzamy odczyty, robimy kwiaty, bawimy się w gry towarzyskie, śpiewamy, czytamy gazetkę — obecnie bardzo się cieszymy, że będziemy ją otrzymywały 2 razy na miesiąc.

Chciałybyśmy, aby do stowarzyszenia jak najwięcej członkiń należało, abyśmy wspólnie pracować mogły nad wyrobieniem naszych charakterów i nad stworzeniem organizacyi zawodowej, opartej na chrześcijańsko-narodowych zasadach, o których już czytałyśmy w „Kobiecie Polskiej“.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu wybrane zostały: Marya Widlarzówna przewodniczącą, Wanda Drsticka, na zast., Zofia Matuszykówna sekretarką, Ptakówna Aniela zast., Suknarowska Anastazya skarbniczką, Dudzikówna Marya zast., Frąckiewiczówna Antonina bibliotekarką, Skowronkówna Weronika zastępczynią, Grzelówna Anna gospodynią, Wołkówna Anna zastępczynią.

Bolesław (Ziemia olkuska).

Dnia 23 kwietnia b. r. opuścił naszą parafię, a temsamem i nasze Stowarzyszenie dotychczasowy Patron Stowarzyszenia dziewcząt i chłopców ks. Fr. Pałysiewicz, który przez dwa lata pracował w parafii Bolesławskiej, jako gorliwy, pracowity kapłan. W sierpniu roku ubiegłego, założył u nas Stowarzyszenie dziewcząt i później nieco chłopców i obu Stowarzyszeniom poświęcił się z całem zaparciem się siebie, nie zważając na trudności ogromne, jakie napotykał wśród ogółu, dzieło rozpoczęte prowadził aż do czasu przeniesienia do Prandocina. Nie szczędził trudów, pracy, byle wszczepić w serca nasze miłość Boga i Ojczyzny, co było jego ustawicznem pragnieniem i dążnością. Dzięki jego pracy, jego wysiłkom złamane zostały pierwsze lody niechęci u wielu i mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej Stowarzyszenie nasze rozwijać się dalej będzie pomyślnie.

Cześć Mu za jego trudy i pracę! Wdzięczność nasza dla niego i smutek z rozstania się pójdą w ślad za nim.

Ziętkówna Walerya, sekretarka.
Ziębianka Katarzyna, przewodnicząca.

Zdania i myśli.

Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje
Wszystkie inne, a siebie zrysować nie daje;
Najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie
Raczej się da skaleczyć, niż samo zadraśnie.

O wyjazd na odpoczynek.

W ostatnich trzech latach, Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących, zwracał się z wezwaniem do Stowarzyszeń wiejskich, w sprawie przyjmowania na odpoczynek wakacyjny pracownic krakowskich. Wezwanie to odniosło ten skutek, że rok po roku kilkadziesiąt pracownic rozjeżdża się na odpoczynek do różnych miejscowości w kraju. Również i tego roku ponawiamy uprzejmą prośbę do wszystkich Stowarzyszeń, by zechciały w ciągu miesiąca czerwca zawiadomić Zarząd Główny, czy byłyby skłonne przyjąć kandydatki na odpoczynek wakacyjny. Nie wątpimy, że znajdą się koleżanki, które swym siostrom krakowskim użyczą schronienia na czas kilku tygodni, wierzymy, że zgłoszenia będą liczne, a pracownice krakowskie skorzystają z upragnionego odpoczynku, by wzmocnione mogły powrócić do swej pracy zawodowej. Zgłoszenia upraszamy nadsyłać pod adresem: Sekretaryat jener. Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i dziewcząt pracujących, Kraków, plac Maryacki 1. 2.

KRONIKA.

Wycieczka z Wieprza ad Andrychów. W dniach od 19—22 maja bawiła w Krakowie wycieczka Stowarzyszenia katolickich dziewcząt z Wieprza. Wycieczkę zorganizował i prowadził ks. Henryk Lichoniewicz, wicepatron Stowarzyszenia. Przez 3 dni zwiedzały dziewczęta szczegółowo pamiątki miasta Krakowa, nie pomijając niczego. Jeden dzień poświęcono na zwiedzenie przesławnych kopalń soli w Wieliczce.

Wycieczka z Tuchowa. Pod przewodnictwem ks. Jana Fortuny i p. nauczycielki Chmielowskiej, urządził „Katolicki Związek Panien miejskich w Tuchowie“ wycieczkę do Krakowa w dniach 25 i 26 maja. W wycieczce wzięło udział 80 członkiń. Po zwiedzeniu pamiątek starodawnej stolicy Polski, wycieczka podążyła koleją do Wieliczki, gdzie oglądano sławne saliny, poczem nastąpił powrót do domu.

Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Bachowicach donosi, iż przesłało na ręce p. Henrykowej Sienkiewiczowej w Krakowie składkę 300 koron na obronę kresów Polski.

Frysztat (Śląsk Cieszyński). W niedzielę dnia 18 maja odbył się w kościele parafialnym we Frysztacie ślub naszej kochanej członkini „Sodalicyi dziewcząt“ Otylii Weselówny. — Życzymy jej na nowej drodze życia Błogosławieństwa Bożego.

E. Gościńska.

Piramidy egipskie. Piramidy egipskie należą do najstarszych pomników budownictwa: wszystkich razem jest ich czterdzieści. Wznoszą się na pustyni libijskiej, opodal Kairu, w pobliżu dawnego egipskiego miasta Memfis, a dzielą się na cztery grupy, z których najsławniejsza w Gizeh liczy trzy wielkie, a sześć małych piramid.

Najwyższa z nich zbudowana została za panowania króla Cheopsa i dotychczas nosi jego imię. Nad budową tego niezwykłego kolosu pracowało 100.000 ludzi, nieprzerwanie przez lat 30. Dotąd jeszcze ma 450 stóp wysokości, a w chwili powstania wysokość jego wynosiła około 680 stóp. Piramidy budowane są z olbrzymich bloków kamienia wapiennego, niespajanego jednak wcale wapnem, utrzymujących się wyłącznie swym ciężarem. Wewnątrz są one obłożone gładkim granitem lub szlifowanym marmurem.

Wewnątrz piramid znajdują się liczne ganki i korytarze, prowadzące do obszernych sal, które, jak się zdaje, służyły dawniej za grobowce królom egipskim.

Stanisław Moniuszko.

Setną rocznicę urodzin jednego z wybitniejszych Polaków, Moniuszki, obchodzimy w tym roku. Skromny, prawie tylko w Polsce znany muzyk, twórca tzw. opery u nas, a w tym kierunku autor popularnej „Halki", „Hrabiny", „Strasznego dworu" — kompozytor dalej wielu pieśni religijnych (np. na Mszę św. „Przyjmij Panie" i mnóstwa piosenek świeckich.

W czem jego zasługa? Dlaczego Kraków uczcił go w tych dniach uroczystą akademią, a pisma poświęciły mu długie artykuły? Bo we wszystkich swych pracach był miłującym polskość twórcą! Cokolwiek weźmiemy z jego dzieł, od najkrótszych, na ludowych melodyach opartych piosenek, do poważnych oper — wszędzie wybija się pierwiastek narodowy i ta serdeczna nuta ukochania Polski, która zawsze za serce chwyta. Jakżeż to bucha płomień tej miłości z takiego „Strasznego dworu"! Podnosi i krzepi na duchu widok pancernych rycerzy, co to odbywszy walkę ciężką, do ojcowskich wracają progów, by osiąść w domu, pracy się oddać, a czekać, czy znów skądś nie zadmie surma bojowa, na koń wzywająca. I taka polska, nie międzynarodowa ta sztuka! Ludzie gorący, do szabli o byle co się rwący, ale pełni uczucia, umiejący kochać tych, dla których pewne obowiązki mają; skłonni do ostateczności, bracia pancerni po powrocie z wojny, zasmakowawszy w obozowem życiu, powiadają sobie: „Nie masz niewiast w naszej chacie! Vivat semper wolny stan!" i nie chcą się żenić. Ale inaczej się dzieje; poznają „straszy dwór", którego mieszkanki tak im przypadają do gustu, że poprzednie przyrzeczenia rzucają w kąt i żenią się. Ot historya, których główną cechą, że polska, że ich wiele w Polsce było.

Albo druga opera „Halka". Smutna historya góralki, którą panicz uwiódł; nie może zapomnieć kochanka, aż w końcu obłąkana z rozpaczy, rzuca się w rzekę. Opowieść znów, jakich wiele wśród ludzi krąży. Prawda, że smutna, ale i rzeczywistość nie wesoła; całość ubrana w tę prześliczną, serce szarpiącą muzykę Moniuszki, że dzieło to jest chlubą polskiej twórczości, że i obcy (Czesi, Rosyanie) przyjęli ją do stałego programu swoich przedstawień.

Dodajmy do tego, że Moniuszko był prawdziwym, z przekonania chrześcijaninem, a będziemy mieli obraz wielkiego muzyka. Dowodem religijnego usposobienia jego są pieśni kościelne liczne, porozrzucane po naszych śpiewnikach, prześliczne sceny ze „Strasznego dworu", „Halki", dowodem wreszcie i to, że muzyk nasz mimo sławy wielkiej u swoich i obcych, kochał organ kościelny, często siadał do niego w Warszawie, Wilnie itd. i Bogu śpiewał ze swojej natchnionej chrześcijaństwem duszy.

„Licz się z każdą chwilą czasu".

„Czas to pieniądz" — mówią Anglicy, a jednak czas jest nawet droższą rzeczą od pieniędzy, gdyż te zawsze odzyskać można, a straconego czasu nic powrócić nie jest zdolne.

Na zegarze słonecznym w Oxfordzie, w Anglii, umieszczono następujący napis: „Godziny biegną, giną, a strata ich na naszych cięży barkach". A tymczasem marnotrawców czasu jest wszędzie pełno.

Na podłodze mennicy państwowej w Filadelfii, w warsztacie, w którym wyrabiają złotą monetę, znajdują się drewniane kratki, podnoszone, gdy podłogę mają zamiatać i delikatne cząstki złotego pyłu, przedstawiające wartość tysięcy dolarów rocznie, są w ten sposób ocalone.

Każdy, pragnący dojść do zamierzonego celu, ma siatkę do chwytania okruchów czasu, tych resztek z każdego dnia i drobnych pozostałości z każdej godziny, które większa część ludzi strąca w niczem niezapełnioną próżnię życia. Ten, kto zbiera i używa na korzyść wszystkie wolne chwile, półgodziny, niespodziewane wakacye, przerwy, przeciągi czasu między jednem zajęciem a drugiem, dochodzi zawsze do zdumiewających rezultatów.

Dnie zbliżają się ku nam, jako przebrani przyjaciele, przynosząc nieocenione dary; lecz jeżeli ich nie użyjemy, oddalają się, by nigdy już nie powrócić.

Mądrze ktoś powiedział, że stracony majątek można odzyskać za pomocą pracy i oszczędności; stracone zdrowie za pomocą lekarstw i umiarkowania; nienabytą naukę za pomocą pracy; tylko czas stracony znika na zawsze.

Jakich to wielkich rzeczy można dokonać, pracując godzinę dziennie! Ta godzina, wyrwana bezcelowym zajęciom, a korzystnie użyta, może uzdolnić każdego człowieka do osiągnięcia wyższego wykształcenia.

Od pól rusałki lecą
We mgłach i wód oparach,
Ogniki łapią błędne
Po bagnach i moczarach.

Nad sadem i ogrodem
Taneczny wiją krąg,
A młode zboże szemrze
A siano pachnie z łąk.

Od pól rusałki lecą
Miesięczną cichą nocą
I sady kwieciem srebrzą
I młode zboże złocą. t.

O kąpielach powietrznych, świetlnych i słonecznych.

Już dawni lekarze zalecali przebywanie i ruch na świeżem powietrzu bez ubrania, a także u starych Rzymian i Greków poddawano się wpływom powietrza na obnażone ciało.

Starzy lekarze opisywali używanie kąpieli powietrznych i świetlnych. Pod wpływem powietrza zwiększają się w największej części cząsteczki naszej krwi.

Jeżeli się jednak chce dobrze postępować, natenczas trzeba odróżniać czystą kąpiel powietrzną bez światła dziennego od tak zwanej kąpieli świetlanej, przy której wpływ promieni słonecznych działa pobudzająco i pomyślnie.

Jako wpływ kąpieli powietrznej na ciało ludzkie ujawnia się zwiększona zmiana materyi (dla tego odczuwamy większy apetyt po poruszeniach na wolności i na słońcu)

z większeniem się cielesnej błogości, chęci do pracy i uczucia świeżości, oraz lepszy sen.

Kąpiele powietrzne poleca się jako najlepszy środek do zahartowania ciała u bezkrwistych, u chorych na chorobę cukrową, podagrę i szczególnie u chorych na nerwy.

Przy kąpielach słonecznych działa głównie wpływ światła a szczególnie promieni chemicznych, a ponieważ promienie te na wysokościach najmniej bywają osłabiane przez powietrze i jego zawartość wilgoci, dla tego mają kąpiele słoneczne w klimacie górzystym największe znaczenie.

Wpływ światła słonecznego jest dla tego skuteczny, ponieważ tlen kwasowy przyjmuje się w słońcu silniej jak w ciemności, powiększa się natomiast wyłączanie się kwasu węglowego naszego złego powietrza.

Lekarze stwierdzili bardzo piękne rezultaty przy kąpielach słonecznych przy chorobach tuberkulicznych stawów, nawet przy bardzo zastarzałych wypadkach; przypisują oni te rezultaty temu, że wskutek wpływu słońca napełniły się chore części krwią także temu, że przez promienie słoneczne osłabiły się chorobliwe żyjątka, zwane bakterye.

A więc, kochane czytelniczki! Gdy piękna jest pogoda i ciepło, wychodźcie na świeże powietrze i na słońce; każcie zwieźć dla dzieci wielką kupę piasku i niech się tam bawią i kopią, a nawet śpią! I wy same zdejmcie przy przechadzkach kapelusz z głowy i wędrujcie na słońcu, nawet choćbyście się mocno opaliły. Opalone twarze nie są wprawdzie piękne, są jednak zdrowe. Przypatrzcie się ludziom na wsi!

Z kalendarza.

Czerwiec stały, grudzień doskonały.

* * *

Czerwiec gdy zagrzmi, gdzie zorze zachodzą,
Ryby się znacznie i obficie rodzą.

* * *

Kiedy się Medard rozwodni,
Będzie deszczu sześć tygodni.

* * *

Ze świętą Małgorzatą,
Zaczyna się lato.

Wesoły kącik.

Między przyjaciółmi.

— Mój drogi, pożycz mi dziesięć koron.

— Z miłą chęcią, ale nie mogę. Mam tylko trzy przy sobie.

— Ha, cóż robić. Daj trzy, będziesz mi siedm winien.

Będzie wojna!

— Co pan sądzisz, będzie wojna, czy nie?

— Która u pana godzina?

— Dwunasta, północ.

— Oj to będzie wojna, jak do domu wrócę.

Kamień w stawie.

W pewnej wiosce spuszczono raz wielki staw dworski i zobaczono na dnie olbrzymi kamień z wykutym napisem: „Zmiłuj się, jeżeli masz serce ludzkie, i obróć mnie“.

Pan zwołał chłopów z całej wsi i z trudem niemałym przewrócili kamień. Wtedy ujrzeli na drugiej stronie wykuty napis:

„Dziękuję ci, żeś mnie obrócił, bom sobie bardzo bok odleżał“.

Pewien żebrak wszedłszy do przedpokoju, prosi pokojowej:

— Moja panieneczko, poratujcie mnie też, czem możecie.

— A, jakiś mi śmiały! — zapiszczała — a idźcie sobie odemnie — i to z takiemi buciskami, co całą podłogę zabrudzi.

— A cóż to panna by chciała, żebym ja w lakierkach po jałmużnę chodził, — słusznie odpowiedział żebrak.

* * *

S ę d z i a d o o s k a r ż o n e g o : „Jak okazuje się, to pan prowadziłeś dotychczas życie bardzo burzliwe“.

O s k a r ż o n y : „Przeciwnie panie sędzio, dotychczas prawie zawsze siedziałem“!

Namyślał się!

— Co? chcecie się żenić, mając 60 lat? Namyślcie się dobrze!

— Namyślałem się już czterdzieści lat...

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej złożyli: N. N. 4 korony.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.